

Bakcyl dżumy

12 marca 2020

„(...) bakcyl dżumy nigdy nie umiera i nie znika” – Albert Camus.

Koronawirus jest obecny. To realny problem. Przeciwdziałanie mu ma sens. Jest jednak różnica między przeciwdziałaniem zarażeniu wirusem a wykorzystywaniem wirusa w celu obchodzenia prawa, demonstrowania i nadużywania władzy, a wreszcie do nękania i poniżania ludzi.

Przykładem obchodzenia prawa są zapisy w Ustawie o przeciwdziałaniu i zwalczaniu COVID-19, ale i innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych (Ustawa z 2 marca 2020, Dz. U. z 7 marca 2020, poz. 374; weszła w życie 8 marca 2020). Inne choroby to może być gruźlica, syfilis lub HIV i może być pretekstem do działań najróżniejszych. Nie mam pewności, czy w ogóle była potrzebna, skoro już mamy i Ustawę o chorobach zakaźnych, i Ustawę o stanach kryzysowych. Mam pewność, że koronawirus nie usprawiedliwia łamania Konstytucji. Złamano ją zapisami dotyczącymi zwolnienia się władzy z obowiązku przestrzegania części praw człowieka na dłużej niż 90 dni i zwolnienia władzy z obowiązku wypełnienia i związania budżetem. Nie ufam rządzącym, którzy przyznają sobie prawo do arbitralnego, praktycznie bezterminowego pozbawiania wolności każdego, komu przylepi się etykietę „dotkniętego zarazą”.

Władza jest, co najmniej częściowo, odpowiedzialna za kryzys epidemiologiczny. Zamiast prehandlować miliardy każdego roku na propagandę w TVP w zamian za jednego czy drugiego łebka na stanowisku kierowniczym, można było zadbać o usprawnienie służby zdrowia, środki dezynfekujące i maseczki ochronne dla każdego. Nie jest prawdą, że maseczki nie służą ochronie. Jest prawdą, że ich brak to brak odpowiedzialności, dojrzałości i zapobiegliwości po stronie rządzących. Obecny

kryzys to także efekt poniżania i traktowania per noga przez PiS lekarzy i pielęgniarek. Zachęcani do „wynocha jak się nie podoba”, wynieśli się...

Przykładem demonstrowania i nadużywania władzy jest stosunek do zgromadzeń. Zamykamy kina, szkoły, odwołujemy konferencje i spotkania klubowe w przestronnych salach i... nie apelujemy do powstrzymania zgromadzeń w kościele. Ograniczanie zjazdów, wykładów, udziałów w zajęciach lekcyjnych i przedszkolnych ma sens. Zakładanie, że między konferencją, salą szkolną i mszą jest różnica, nie ma. Tu nie chodzi o głoszoną treść, ale o zbiorowisko ludzi. Zagrożenie rozprzestrzenianie się koronawirusa związane jest z przebywaniem w ludzkim zbiorowisku. Naukowcy, którzy podporządkowują się zaleceniu Rektora i odwołują konferencje, seminaria i swój w nich udział są pokorni, dojrzały i subordynowani. Hierarchowie Kościoła katolickiego, którzy pod pretekstem „rozrzedzenia” skupisk zapowiadają większą ilość mszy i kontynuowanie praktyk służących rozprzestrzenianiu wirusa (podawanie ręką do ust komunii) są butni, nieodpowiedzialni i działają w myśl dewizy ks. Rydzyka, że ich prawo nie dotyczy. Przypominam, że we Francji źródłem szerokiego zarażenia koronawirusem był zarażony ksiądz katolicki rozdający komunię.

Koronawirus jest także pretekstem do usprawiedliwiania nękania i poniżania ludzi. Przykładem tego są praktyki obecne w Ośrodku w Gostyninie, w którym przebywają osoby, które odbyły wyrok, nie postawiono im żadnego nowego zarzutu, lecz pozbawia się ich wolności uznając za groźnych. Trybunał Konstytucyjny uznał, że to nie narusza Konstytucji, bo nie chodzi o to, by ludzi karać dwa razy za to samo, lecz by zapewnić im terapię, która pozwoli powrócić im na wolność. Trybunał zapewniał, że terapia będzie na najwyższym poziomie co zagwarantowane jest przepisami. Mówiły m.in. o jednoosobowych salach z toaletą i prysznicem, o tym, że maksymalnie w Ośrodku może przebywać 60 osób i że zapewnia się terapię.

Ośrodek podlega Ministerstwu Zdrowia. I jest Ministerstwa

Zdrowia wizytówką. Sprawdzianem systemu jest to jak wypełnia przepisy wobec najsłabszych, bo wykluczonych, odczłowieczonych nazwą, która odstrasza. „Zaraza” podobnie jak „bestia” jest takim terminem. Obecnie w Ośrodku w Gostyninie przebywają 82 osoby. Dopuszczalna prawem norma przekroczona została już kilka lat temu. Od dawna władza łamie prawo wobec ludzi, którzy prawa nie złamali. Od dawna władza się przyzwyczaja, że łamanie prawa jej uchodzi. Wystarczy nazwać człowieka „zarazą” i zapomnieć o przepisach. W jednoosobowych pokojach wstawiono piętrowe prycze więzienne i upchnięto po 8 osób w każdej, o prysznicu można zapomnieć, a jedna toaleta jest na 22 osoby. Terapia? Nawet się nie udaje, że jest; nie ma miejsca do pracy.

Dyrektor, lekarz, nie miał oczywiście prawa przyjąć ani jednego pacjenta powyżej 60. Przyjął. Nie miał prawa przyjąć żadnego, który został wysłany do Gostynina w ramach zabezpieczenia przez Sąd cywilny. Przyjął. Miał obowiązek zwolnić każdego, w stosunku, do którego Sąd Najwyższy uchylał postanowienie o umieszczeniu w Gostyninie. Nie zwalniał i nie zwalnia.

Zła wola? Może nie. Może tak dzieje się, gdy lekceważy się prawo. Polskie porządki, polski bałagan? Nie. To codzienność służby zdrowia i nadzoru Ministerstwa Sprawiedliwości, która wykuwa się właśnie w Gostyninie. Tak działają.

Może nas nic nie obchodzić, jak traktuje się ludzi w Gostyninie. Nie możemy mieć nadziei, że będziemy traktowani inaczej, gdy przyczepi się nam łatkę „roznosiciela zarazy”. Nie ma się więc co dziwić, sytuacjom opisywanym z Krotoszyna, Lublina, Poznania, gdzie ludzi z koronawirusem i ich zgłoszenia się lekceważy, aż jest groźnie i późno, aż się uda sprawę nagłośnić. To są naczynia połączone. Praktyki przeciwiczone na ludziach odczłowieczonych jako „bestie” przenoszą się na „nosicieli zarazy” – ich odczłowieczanie to kwestia czasu. W końcu o tym jak łatwo poddajemy się tresurze wykluczania świadczy nie tylko Gostynin, ale i plaga „stref

wolnych od LGBT”.

Dyrektor Gostynina korzystając z koronawirusa zakazał odwiedzin rodzin osadzonych. Zakazał umieszczonym zakupów. Masie strażników, pielęgniarek i urzędników, którzy każdego dnia wchodzi i wychodzi z placówki zakupów nie zakazał. Nie sprawdza im nawet na wejściu temperatury. Jest ich dużo. W Ośrodku panuje tłok. Masa ludzi. Umieszczeni to często starzy, schorowani ludzie. Nie mają szans się chronić. Mają rozliczne schorzenia i pewnie brak sił na strajk. Nie pójdą w ślady włoskich więźniów. Nie zbuntują się.

Nie ograniczono natomiast swobodnego przemieszczania się personelu. Odebrano zatrzymanym prawo do kontaktu z rodzinami. Zakazano tego, pomimo że widzenie odbywa się na odległość co najmniej 2 metrów i nie dochodzi do osobistego kontaktu z rodziną. W trakcie widzenia obecny jest strażnik. Z tym osadzeni kontakt mają nawet, gdy tego nie chcą. Do niedawna w każdym czasie i po każdej wizycie, choć nigdy nie było to zgodne z prawem, strażnicy nakazywali pacjentowi rozbieranie się do naga. Zeszłoroczna odra, którą zakażono kilku z nich nie została wniesiona na teren przez rodziny, tylko przez strażników pracujących w Ośrodku. Dlaczego więc obecność strażnika, który zatrzymanych dotyka ma nie być groźne, a wizyta i spotkanie na odległość z rodziną mają być groźne? Dlaczego strażnik może wniesić na teren Ośrodka co chce, a paczka do przetrzymywanego latami człowieka ma stanowić zagrożenie?

Arbitralna odmowa, zakaz, nakaz, wcześniej usprawiedliwiany „niebezpieczeństwem”, teraz tłumaczony jest koronawirusem. Jeśli koronawirus może być pretekstem, by odmawiać praw i nadużywać arbitralnej władzy wobec osób w Ośrodku w Gostyninie, to trzeba brać pod uwagę prawdopodobieństwo, że ten sam mechanizm będzie stosowany wobec niewygodnych, którzy są lub mogą zostać uznani za nosiciela wirusa.

Autorstwo: Monika Płatek

Źródło: Strajk.eu